

sem, uobecniającym Chrystusa) i działa *in persona Christi* (to znaczy: nie działa swoją mocą, lecz przez niego działa Chrystus).

Jaka to godność, jakie wyzwanie, jaki dar i zadanie! Każde nasze zgromadzenie potrzebuje przyzwania procesu nawrócenia, nie jest bowiem idealne (nie składa się z ludzi doskonałych, stawiających na własną doskonałość czy dobroć, lecz z grzeszników świadomych potrzeby nawrócenia). Każde zgromadzenie eucharystyczne jednak ma w sobie pochodzący od mocy Jezusa Chrystusa i udzielony w święceniach kapłańskich załączek, zacyzn wspólnoty eucharystycznej. Przeżywajmy takie momenty dobrze, głęboko i z wdzięcznością wobec Pana Boga. To On daje ludziom moc we chrzcie świętym i kapłaństwie.

## **Składanie ofiary**

*Katecheza liturgiczna bpa Zbigniewa Kiernikowskiego wygłoszona 4 grudnia 2005 r. w katedrze siedleckiej*

W ostatnich katechezach rozważamy rolę, jaką spełnia ołtarz w zgromadzeniu, w celebracji liturgicznej, i jak rozumienie tajemnicy ołtarza wpływa na nasze życie.

W tej katechezie chcemy podjąć jedną z trudnych spraw w liturgii, mianowicie rozumienia ofiary i sensu jej składania. Istoty chrześcijańskiego pojęcia ofiary po części już dotykaliśmy. Chodzi nam o możliwie jak najpełniejsze rozumienie istoty ofiary w kulcie chrześcijańskim. Trzeba najpierw zaznaczyć, że to, co dzieje się na ołtarzu, nie jest składaniem pewnych darów jakby w duchu komercyjnym: coś złożyć w ofierze, żeby coś innego otrzymać. Chociaż niewątpliwie ma miejsce składanie określonych darów i następuje wymiana, to jednak dokonuje się to na zupełnie odmiennych płaszczyznach i prowadzi do tego, by uczestniczyć w ofierze Jezusa Chrystusa. Chodzi o uczenie się i przyjmowanie uzdolnienia do tego, aby składać siebie w ofierze. Chodzi o składanie całkowitego daru ze swego życia, by Bóg mógł w tym życiu być i działać. Oczywiście to też jest pewna wymiana, ale bardzo specyficzna.

### **Składać życie, nie dary**

Ołtarz to miejsce ofiary, a składa ją Jezus Chrystus. My uczestniczymy w niej, gromadząc się wokół ołtarza, przed ołtarzem. Ołtarz stanowi ośrodek naszego myślenia. Potem, właśnie przez pryzmat tego ołtarza, patrzymy też na naszych bliskich: braci i siostry.

Na ołtarzu składamy dary ofiarne. One same, ani też gest składania ich nie stanowią ofiary, lecz służą do tego, by dokonana się ofiara Jezusa Chrystusa. Stanowią materię do spełnienia się ofiary Jezusa Chrystusa.

Ofiara, która się spełnia na ołtarzu, nie polega na daniu czegoś (tak jak my darujemy, ofiarujemy, przedstawiamy dary ofiarne), lecz na daniu siebie czy przedstawieniu siebie samego do dyspozycji. Ta ofiara jest innej jakości, ma inny charakter. Celebруемy właśnie tę prawdę wydania życia przez Jezusa – i w niej uczestniczymy.

Ofiara mszy świętej jest więc darem życia, który czasem może być, np. w przypadku męczeństwa, oddaniem także fizycznym ziemskiej egzystencji. Naturalnie są to przypadki skrajne, ostateczne. W naszym życiu chodzi o dawanie życia do dyspozycji

Panu Bogu, żeby Jezus Chrystus ze swoją logiką (prawdą) *życia nie dla siebie* mógł w naszym życiu spełniać swoją ofiarę i by mogło w ten sposób powstawać Jego Ciało – Kościół. Właśnie dzięki temu, co dzieje się na ołtarzu, stajemy się członkami Jezusa Chrystusa, by w naszym życiu spełniało się to samo, co spełniło się w Jego życiu.

Jaki charakter miała ofiara Jezusa Chrystusa? To nie było tylko pewne bohaterskie oddanie życia. To Jego danie swego życia na krzyżu miało znamienne cechy, która często gdzieś ucieka z naszej świadomości. Był to dar życia całkowicie bezinteresowny, można powiedzieć: dar jednostronny, niczym nieuwarunkowany, wolny od szukania zwrotu czegokolwiek dla siebie. Było to po prostu wydanie się w ręce ludzi dotkniętych przez grzech i zwichniętych tym grzechem – czyli szukaniem dla siebie życia (dobra) niezależnie od Pana Boga.

### **Dawać bezinteresownie**

My, jako ludzie dotknięci logiką grzechu, nie jesteśmy zdolni, by cokolwiek dawać zupełnie bezinteresownie. Ktoś może nie zgodzić się z tym stwierdzeniem. Warto więc przybliżyć sobie właściwe rozumienie bezinteresowności.

Po czym poznać, że czynię coś bezinteresownie, czyli że coś w moim życiu jest czystym darem, niczym nieuwarunkowanym? Inaczej mówiąc, że ten dar pochodzi z wnętrza, które chce kogoś obdarować, całkowicie oddać siebie, jak w przypadku Pana Boga – obdarzyć sobą. Warto postawić sobie takie pytanie. Otóż znakiem tego, że potrafię być bezinteresowny, że potrafię dawać coś bezinteresownie, że siebie czynię bezinteresownym darem jest to, że potrafię czynić dobro swemu nieprzyjacielowi, wrogowi, temu, kto według mnie niszczy moje życie. Wtedy wiem, że niczego nie oczekuję od tego kogoś. Bezinteresowność przejawia się w tym, że czynię dobro nawet wtedy, kiedy otrzymuję zło.

### **Oddać się w ręce nieprzyjaciół**

Bóg właśnie w ten sposób ofiarował siebie w Jezusie Chrystusie. Nikt z ludzi nie jest w stanie w taki sposób postępować. Św. Paweł wyraził to w Liście do Rzymian, określając, na czym polega miłość Boga: „Bóg okazuje nam swoją miłość właśnie przez to, że Chrystus umarł za nas, gdyśmy byli jeszcze grzesznikami” (5,8). Dalej powiedział, że poniósł On śmierć za nieprzyjaciół Boga (zob. Rz 5,10). Wprowadzając to zdanie, św. Paweł powiedział, że jeszcze za człowieka sprawiedliwego ktoś mógłby oddać swoje życie, mógłby umrzeć; chociaż z trudnością, ale oddałby życie za kogoś dobrego, uczciwego, gdyby widział sens poświęcenia się (zob. Rz 5,7). Bóg zaś okazał swoją miłość poprzez to, że wydał swojego Syna za nas, którzy byliśmy jego wrogami, nieprzyjaciółmi. Pan Bóg nie miał w tym żadnego bezpośredniego interesu, żadnego zwrotnego dobra.

Św. Jan w swoim Liście napisał: „W tym objawiła się miłość Boga ku nam, że zesłał Syna swego Jednorodzonego na świat, abyśmy życie mieli dzięki Niemu. W tym przejawia się miłość Boga, że nie my umiłowaliśmy Boga, ale że On sam nas umiłowal i posłał Syna swojego jako ofiarę przebłagalną za nasze grzechy” (1 J 4,9-10). Bóg w Jezusie Chrystusie stanął po naszej stronie. Niejako zszedł do obozu swoich przeciwników, by oddać się w ich ręce, abyśmy zobaczyli, że On nie jest przeciw nam, lecz że nas kocha. Gdy nie byliśmy zdolni Go kochać, gdy byliśmy Jego nie-

przyjaciółmi, grzesznikami, On stanął po naszej stronie i wydał się w nasze ręce przez śmierć na krzyżu.

To jest cały sens ofiary Jezusa Chrystusa: przychodzi do mnie, człowieka grzesznego, człowieka, który ma inną mentalność niż Pan Bóg. Jest ze mną, bym niejako na Nim mógł przekonać się, że błędę, a On jest prawdą i życiem. Ja bowiem sam z siebie, jako grzesznik, myślę, w jaki sposób najlepiej żyć dla siebie, ewentualnie dla swoich bliskich. Nie żyję tak, żeby tym, którzy są moimi nieprzyjaciółmi, wrogami czy są mi obojętni, było dobrze ze mną. Zazwyczaj myślę o tym, żeby żyć tak, by to mnie i moim bliskim było dobrze. Nie stawiam na pierwszym planie tego, żeby innym było dobrze ze mną. Jestem gotów czynić pewne gesty religijne, składać ofiary, byle mnie było dobrze.

### **Dać im poznać miłość Boga**

Ofiara Jezusa Chrystusa polega zupełnie na czymś innym. To Jezus przyszedł do nas, do obozu ludzi, którzy zgrzeszyli i wskutek tego stracili właściwą relację do Boga, ukrywają się – i tutaj złożył swoje życie. Dał swoje życie po to, żeby dać nam pewność, otworzyć możliwość wiary w to, że Bóg kocha grzesznika, kocha tego, dla kogo Bóg jest obcy.

Często, mając inne pojęcie o Bogu, chcemy Mu narzucić naszą mentalność. Bóg przyszedł do nas, żeby nas przekonać o swojej mentalności. A mentalność Boga polega na tym, że on kocha bezinteresownie, kocha grzesznika, nieprzyjaciela. Ofiara prześlągalna – ta, która dokonuje się na ołtarzu – nie polega na niczym innym, jak tylko na tym, żebyśmy, zbliżając się do Jezusa Chrystusa, zaczęli wchodzić właśnie w takie myślenie, jakie jest w Bogu – w bezinteresowny dar, składanie w darze swojego życia.

Gromadzimy się wokół ołtarza i przynosimy nasze dary. W jakim celu? Nie po to, żeby nam odpłacono tym, co uważamy za dobre i potrzebne dla nas, żeby nam się coś spełniło, by życie było takie, jak sobie wymyśliśmy. Przychodzimy – świadomi naszego interesownego i egoistycznego zwichnięcia (błędu) – właśnie po to, by składając różnego rodzaju dary (zarówno chleb i wino, które stanowią bezpośrednią materię do Ofiary Jezusa Chrystusa, jak i wszelkie inne dary materialne i duchowe, przez które uczestniczymy w życiu wspólnoty), otrzymać z ołtarza dar bycia ofiarą o zupełnie nowym wymiarze i nowej jakości, mianowicie, by samemu stawać się i być darem ofiarnym, by otrzymać zdolność do takiej postawy, do takiej miłości.

Oczywiście nigdy nie dojdę do tej pełni, jaka jest w Jezusie Chrystusie, ale muszę zdawać sobie sprawę, że chodzi o to, bym pojmował swoje życie jako składanie ofiary i bym próbował żyć tak, jak Jezus Chrystus. Z tego ołtarza uczę się bezinteresownego dawania życia innym, czyli uczę się umiejętności kochania nieprzyjaciół.

### **Przedziwna wymiana**

W kazaniu na Górze Pan Jezus powiedział: „A Ja wam powiadam: Miłujcie waszych nieprzyjaciół i módlcie się za tych, którzy was prześladują” (Mt 5,44). W ten sposób wchodzimy w ducha, którego ma Jezus Chrystus.

Wiemy, że sami z siebie nie potrafimy tego uczynić. Tego rodzaju postawa nie jest skutkiem nakazu. Jest ona owocem przystąpienia do Jezusa i zacerpnienia z Jego

ducha – tego Jezusa, który sam składa siebie w ofierze. Taka postawa kształtuje się w nas przez przystępowanie do Niego w postawie ludzi potrzebujących, ubogich duchem, przeżywających różnego rodzaju trudności i składających całe swoje życie bez oglądania się na zapłatę, gotowych nawet na niezrozumienie, prześladowanie (zob. Mt 5,1-12). To oczywiście jest trudne. Ale właśnie to dokonuje się w nas, o ile zbliżamy się do ołtarza z taką gotowością, a nie z pojęciem komercyjnym: co ja mogę zyskać, co się może spełnić dla mnie. Owszem, to nasze podchodzenie do ołtarza jest – jak to zostało nazwane już przez Ojców Kościoła i powraca w modlitwach nad darami – określane pojęciem *mirabile commercium*, tzn. przedziwna wymiana, przedziwny handel. Ale na czym on polega? Na tym, że daję coś, bym się nauczył dawać więcej, dawać wszystko, dawać siebie. Dając coś, składając jako dar ofiarny na ołtarzu, otrzymuję ducha Jezusa Chrystusa.

W przyjęciu Komunii św. nie chodzi tylko o to, byśmy przyjęli Pana Jezusa takiego, jakiego my oczekujemy, lecz byśmy mieli świadomość, że przyjmujemy tego Jezusa, który wydaje siebie. Jesteśmy w komunii z Jezusem na tyle, na ile przyjmujemy, zaakceptujemy w sobie tego samego ducha, który jest w Nim. O, *mirabile commercium!* – wołał Jan Paweł II podczas ubiegłorocznego Bożego Narodzenia. Mówił o darze, o przyjściu Boga – Emmanuela, który stanął między ludźmi i dał siebie w Eucharystii. O, *mirabile commercium*, które spełnia się w Betlejem i na ołtarzu!

### **Bóg uzdalnia nas do ofiary**

To tak wielkie misterium obecności Jezusa Chrystusa całkowicie nas przerasta, przerasta nasze wyobrażenia. Jeśli zbliżamy się do tego misterium z naszym podejściem utylitarnym, by wyjść na swoje, to nigdy nie pojmimy tego, co Bóg chce nam dać, nie zostaniemy uzdoleni, nie przyjmujemy uzdolnienia. To misterium nas przerasta, ale ono jest dla nas. Jesteśmy wprowadzani w to misterium, w tę tajemnicę. Oczywiście to stanie się na tyle, na ile sami zechcemy, na ile będziemy gotowi przyjmując tę przedziwną wymianę. Musimy właściwie rozumieć nasze zbliżanie się do ołtarza, nasze składanie darów i właściwie formować nasze oczekiwania. Tej nowej mentalności, mentalności Jezusa Chrystusa, nie możemy nabyć za żadną cenę. Możemy jedynie być gotowi na to, by Pan Bóg w nas to uczynił. Każdy z nas potrzebuje tego, by uczyć się przy ołtarzu właśnie tego ducha dawania, tracenia.

Przy tym temacie pojawia się problem intencji mszalnych. Tutaj jest często wiele nieporozumień, a nawet pewnych pretensji czy sporów. Wynika to właśnie ze złego pojęcia ofiary, uczestniczenia w ofierze Eucharystii. Czasem wprost mamy do czynienia z komercyjnym, utylitarnym podejściem. Ta mentalność jest kształtowana przez to, co dzieje się wokół nas: jak najwięcej zyskać, jak najmniej płacać. Nie możemy przenosić tego rodzaju myślenia na teren ofiary Chrystusa. Nie możemy tego rodzaju myślenia łączyć ze mszą świętą, zamawianymi intencjami. Musimy dobrze rozumieć to wszystko, co dzieje się w naszym życiu w związku z ołtarzem, z Eucharystią. Obyśmy nie prezentowali takiego podejścia: ile kosztuje msza święta, ile trzeba zapłacić, by msza była taka, a nie inna? Dobre rozumienie tego pozwoli nam lepiej przeżywać Eucharystię i lepiej kształtować relacje międzyludzkie. Do tego tematu jeszcze powrócimy.